

Assange chce kandydować do senatu Australii

18 marca 2012

Założyciel demaskatorskiego portalu WikiLeaks Julian Assange zamierza startować w wyborach do senatu Australii, które muszą odbyć się w lipcu lub sierpniu 2013 roku. Zdaniem prawników będzie to możliwe pod warunkiem, że nie zostanie skazany za złamanie prawa australijskiego na rok więzienia lub dłużej. Taki wyrok byłby przeszkodą nawet, nawet w zawieszeniu, gdyby czas jego trwania objął wybory. Choć przeciwko Assange'owi w Szwecji postawiono zarzuty o gwałt, a obecnie jego sprawa o ekstradycję z Wielkiej Brytanii, gdzie praktycznie poddany został rygorom aresztu domowego, jest bliska rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy, policja w Australii stwierdziła, że frontman WikiLeaks nie złamał prawa tego kraju.

Australijska premier(ka) Julia Gillard nie stanęła w obronie obywatela państwa, które reprezentuje. Wręcz przeciwnie, stwierdziła, że ujawnienie setek tysięcy tajnych i poufnych depech z i do ambasad USA w 2010 roku było „wielce nieodpowiedzialne”.

Matka Juliana – Christine Assange, zawodowa lalkarka z wiejskiego Queensland, powiedziała 17 marca 2012, że chce jeszcze porozmawiać z synem na temat jego politycznych planów. Skrytykowała jednak chęć władz Australii obrony sojuszu z Ameryką kosztem praw obywatela własnego kraju. „Problemem numer jeden w następnych wyborach, bez względu na to, na kogo zagłosujemy, będzie demokracja w tym kraju – czy nie jesteśmy po prostu stanem USA i czy nasi obywatele będą po prostu przekazywani jako ofiara sojuszu z USA” – powiedziała pani Assange.

W wyborach do senatu Australii startują niekiedy kandydaci bez większych szans na uzyskanie mandatu, licząc na zyskanie

rozgłosu potrzebnego do realizacji celów politycznych czy biznesowych. Obecnie w 76-osobowym Senacie zasiada tylko jedna osoba, która w wyborach nie miała poparcia żadnej partii politycznej. Julianowi Assange'owi analitycy nie dają więc większych szans na zwycięstwo. Natomiast realne jest uzyskanie przez niego co najmniej 4 proc. głosów w wybranym stanie, co upoważni go do otrzymania zwrotu z budżetu kosztów kampanii w wysokości 2 AUD za każdy oddany na niego głos. W obliczu trudności z pozyskaniem środków, które wynikają z bojkotu WikiLeaks przez firmy świadczące usługi pośrednictwa finansowego (najprawdopodobniej na skutek presji ze strony rządu USA), taki efekt startu w wyborach byłby dla Assange'a i WikiLeaks bardzo pomocny.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)